

ZOBACZYĆ CUDZY LOS

Dotychczas nie było wiadomo, czy to jest kobieta, która została uratowana przez lekarzy. W tym celu należy skontaktować się z lekarzami, którzy byli obecni przy jej porodzie. W tym celu należy skontaktować się z lekarzami, którzy byli obecni przy jej porodzie.



Fotografia z archiwum
rodziny Haliny
zobaczyć cudzy los
zobaczyć cudzy los

Jako dziecko odnajdywała domownikom zaginione rzeczy. Bywało, że matka schowała gdzieś forszę i bezradnie miotła się po mieszkaniu - od szafy do kredensu, przetrząsała szuflady. Wtedy ojciec mówił: "poczekaj, wróci Halinka ze szkoły - to je znajdzie". I rzeczywiście, po chwili zastanowienia, dziewczyna szła tam, gdzie matka wetknęła pieniądze. O tym jej dziwnym "darze" wiedzieli także znajomi rodziców i jeśli nie mogli czegoś w domu odnaleźć, przybiegali po pomoc. Również sny "ostrzegały" Halinę przed nieszczęściami lub zapowiadały ważne wydarzenia. Najczęściej pojawiała się w nich ukochana babcia. Halina wie, że to ona jest teraz jednym z jej pozaziemskich opiekunów.

Nie miała i nie ma łatwego życia. Los jej się tak ułożył, że teraz samotnie wychowuje trójkę dzieci. Najmłodsza - Fatima - ma dwa latka. To imię dała córce na cześć Matki Boskiej Fatimskiej, której obraz uchronił ją przed śmiercią, gdy była w zaawansowanej ciąży.

- Taką mam widać karmę, że mam w życiu pod górkę - mówi. Ale nie narzeka. Dziękuje co dnia Bogu za to, czym ją obdarzył. Za to, że potrafi się wczuć w cudze nieszczęścia.

Tak naprawdę do dzisiaj - chociaż od tej pory ukończyła wiele kursów i brała udział w różnych sympozjach - nie potrafi do końca wyjaśnić tego, co się dzieje wówczas, gdy przykładła swoje dłonie do bolącego miejsca.

Patrząc na człowieka "widzi" jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Rzadko o tym komukolwiek mówi. Chyba, że jest to konieczne w terapii. Koncentruje się zwłaszcza na dzieciństwie pacjentów, bo tam przeważnie tkwią przyczyny życiowych niepowodzeń i chorób. Ale bywa i tak, że "głos wewnętrzny" każe jej wręcz kogoś ostrzec.

Tak było z pewnym małżeństwem, które nie mogło mieć dzieci. Mężczyzna nie wierzył, że cokolwiek jeszcze można zrobić. Byli z żoną u wielu sław medycznych. Co tu pomogą jakieś oczyszczania pola energetycznego, jakieś przekazy energii. Ale skoro żona się tak uparła, to z nią przyszedł. Oczywiście w rok później kobieta urodziła dziecko. Ale zdarzyło się podczas tej wizyty jeszcze coś.

Halina popatrzyła na mężczyznę przez chwilę i zobaczyła wypadek samochodowy, zupełnie zniszczony wóz i tego człowieka wyczołgującego się z niego bez większych obrażeń. Wiedziała, że nie wolno jej tego przemilczeć.

- Proszę jeździć bardzo ostrożnie, bo będzie miał pan stłuczkę - ostrzegła oględnie.

Po miesiącu zadzwonił i powiedział, że to cud, iż wyszedł z tego wypadku cały. Ale to chyba dzięki niej, gdyż zobaczył ją wyraźnie na masce i wydawało mu się, że podpowiada mu, co ma robić.

- Nie umiem wyjaśnić tego zjawiska - mówi szczerze Halina.

- Być może przypomniała mu się nasza rozmowa i dlatego "zobaczył" mnie. Albo jakaś niewidzialna część mnie, sobowtór eteryczny czy któreś z ciał subtelnych zostało wezwane przez niego na pomoc? Przecież tak niewiele wiemy na temat naszych możliwości - zwłaszcza takich, które ujawniają się w sytuacjach ekstremalnych.

Bywa jednak, że u niektórych ludzi przyszłość jest szczelnie zasłonięta. Wówczas Halina nie usiłuje się przebijać przez tę zasłonę. Widać z jakiegoś powodu ma tak właśnie być.

Ludzie przyjeżdżają nieraz ze zdjęciami swoich bliskich i proszą o pomoc. Kiedyś kobieta przywiozła zdjęcie mężczyzny z diagnozą lekarzy: rak trzustki. Patrząc na fotografię, Halina zobaczyła życie tego mężczyzny jak na taśmie filmowej. Sporo pił. Nie dbał o siebie. Zobaczyła również, że ma on przed sobą tylko miesiąc życia. Co ja mam zrobić w tej sytuacji? - westchnęła.

- Żeby tylko mógł jeść - poprosiła nieśmiało kobieta. - Bo wszystko

Halina Miodęda

zwraca.

Halina pracowała więc nad tym zdjęciem, przekazując przez nie swoją energię. Mężczyzna rzeczywiście zaczął jeść, nawet wstawać. Wydawało się, że zdrowieje w oczach. Ale po miesiącu spokojnie umarł - jak to kiedyś zobaczyła Halina. Tyle że bez męki i bólu.

Nie lubi, kiedy ludzie przyjeżdżają ze zdjęciami zmarłych, tylko po to, by ją sprawdzić.

- Szkoda na to energii, a ponadto zakłócam w ten sposób spokój po tamtej stronie - mówi.

W wyjątkowych sytuacjach pani Halina daje się namówić na odszukanie zaginionej osoby. Raz na podstawie zdjęcia znalazła skradziony samochód. Powiedziała wtedy, że jest w lesie za Warszawą, ale częściowo spalony, gdyż złodzieje nie zdążyli przerzucić go pociągiem za granicę.

Za swój duży sukces uważa "wyprowadzenie" z żółtaczką pewnej dziewczynki. Oddziaływała u niej na wątrobę, nerki i grasnicę (by wzmocnić odporność). Zajęło jej to dość dużo czasu. Spotykały się co dwa tygodnie. Wyniki ostatniej biopsji, które matka jej pokazała świadczą, że wszystko jest już w normie.

Halina chętnie zajmuje się dziećmi z porażeniem mózgowym, prowadzi też akcje charytatywne na ich rzecz. Michał (3,5 roku) z porażeniem kończyn i układu mowy często się przeziębiał, odwadniał i więcej czasu spędzał w szpitalach niż w domu. Przez kilka miesięcy - raz w tygodniu - jeździła do niego. Dziś chłopiec chodzi, wymawia pojedyncze wyrazy i rozumie, co się do niego mówi.

Wzmocnił się również jego układ odpornościowy.

Pomogła wielu dzieciom z porażeniami dziecięcymi, o czym świadczą podziękowania rodziców w jej dokumentacji. W Radomiu przez 3 lata - co miesiąc spotykała się z dziewczynką z zespołem Downa. Dziś Helenka chodzi do normalnej szkoły.

Po jej oddziaływaniu energetycznym, które czasem wspomaga - po konsultacji z lekarzem - smarowaniem żelem aloesowym (jeśli chory nie jest nań uczulony), zablizniają się trudno gojące rany, mijają grzybice, toczeń, rumień złocisty, a nawet "przygasa" łuszczyca i ginie uciążliwe bielactwo.

Wiele kobiet dzięki Halinie doczekało się potomstwa, inne pozbyły się wieloletnich polipów, mięśniaków, osteoporozy czy skrzywień kręgosłupa. Świadczą o tym zdjęcia rentgenowskie - przed i po jej działaniu - wyniki USG czy EEG w przypadku padaczek.

Wyciągnęła też wielu młodych ludzi ze stanów depresyjnych, w tym kilku po próbach samobójstwa. To właśnie jeden z nich napisał list do redakcji z prośbą, by podziękować pani Halinie, że wyrwała go z najgłębszej depresji i, zdawałoby się, tragicznej sytuacji życiowej. Dzięki niej Henryk nawiązał kontakt z rodzicami, zerwał z nałogiem, który popchnął go do samobójczego kroku. O pomoc dla niego poprosiła Halinę lekarka, z którą współpracuje ona na co dzień.

By pomóc zagubionemu wówczas dwudziestoletniemu Henrykowi, Halina Molęda zajrzała w jego przyszłość i poradziła, by zmienił kierunek studiów oraz miejsce zamieszkania. Wtedy on przyznał się, że na politechnikę trafił, bo tak chciał ojciec, a on sam marzył o prawie. Dziś jest szczęśliwym studentem w Lublinie i pomaga jako wolontariusz osobom uzależnionym.

Anna Głogowska

Telefon zdrowia

Powiedz co Ci dolega, doradzimy kogo prosić o pomoc.

Halina Molęda i wielu innych skutecznych bioenergoterapeutów przyjmuje pacjentów w specjalistycznych przychodniach. Ich adresy i telefony znajdziesz pod telefonem:

0-700-74-542. (Telemedia, 4,22 PLN/min. z VAT).

[Powrót do strony głównej](#)